

Marzenia ściętej głowy

O zwalczaniu demoralizacji wśród koni wyścigowych

We wszystkich dziedzinach sportu daje się odczuwać pęd ku zwalczaniu zawodowców. Amatorzy triumfują, a jednostki i kluby, uprawiające sport jako proceder, tracą grunt pod nogami. Naprzykład Zuzanna Lenglen postradała nie tylko renomę, ale i narzeczonego. Z poszczególnych specjalności, wyścigi konne uległy największemu zmechanizowaniu. Rumaki oraz dżokiej przedstawiają

dziś smutny widok. Są to istoty zdemoralizowane, dla których słowo sport stało się pustym dźwiękiem. Dla podźwignięcia hipiki z upadku, należałoby wprowadzić takie zawody, w których mógłby brać udział jedynie koń-amator i dżokiej-amator. Wyobraźmy sobie jak będą wyglądały recenzje prasowe, jeżeli projekt reformy dojdzie do skutku.



Gonitwa o puhar piwa browaru „Pod chmielem”

Zaiste wspaniały był to widok, gdy przed trybunami ukazali się jeźdźcy-furmani na ciężarowych koniach od rozwożenia piwa. Ani jeden z tych rumaków nie przeszedł do galopa, choć batów nie żalowano. Dojechały stępa, skubiąc po drodze trawkę. Pierwszy przycłapał p. Ignac Konewka na brabantkiej



Dzień emocyj na owalnym torze

Dziś, w dwunastym dniu sezonu wiosennego, miłośnicy wyścigów konnych przeżywali niezwykle silne wrażenia. Totalizator działał bez zarzutu, sędziowie dawali dowody bezstronności, a konie zdobyły się na piękny wysiłek, przynoszący zaszczyt tej kategorii sportu. Jedynie jeźdźcy zbyt często zaglądali do butelek z alembikówką, co w ostatnich czasach stało się zjawiskiem codziennym.



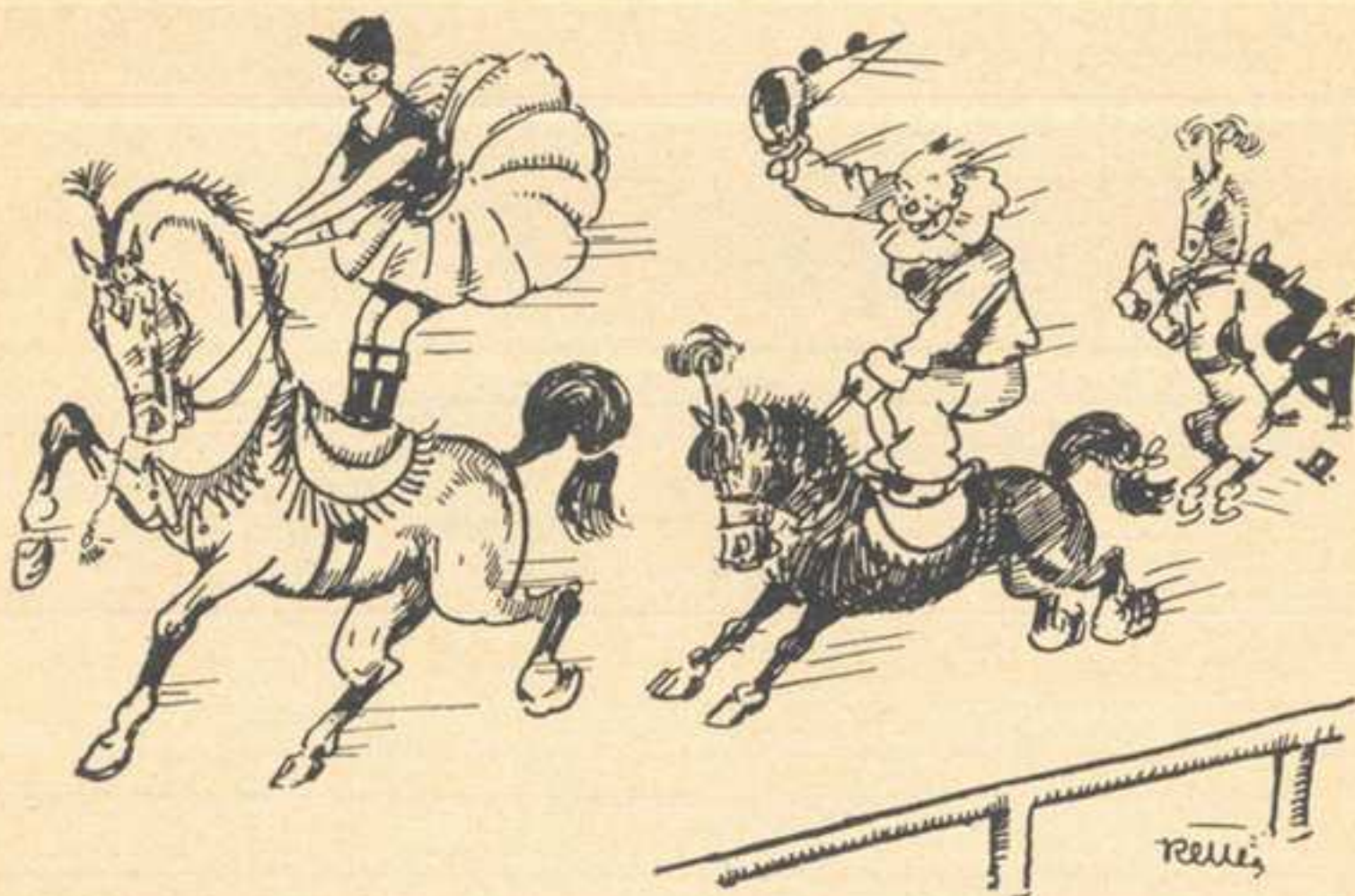
kobyle „Kaśka” ze stajen Haberbusch i Schiele. Drugi zjawiał się p. Michał Cosik na okocimskim „Antańku”, trzeci — p. Bazyle Kokoszka na „Piance” z Żywca. Totalizator: 105, 42 i 19. Konie początkowo nie chciały startować. Musiano im przyczepić po dyszlu do chomąta.

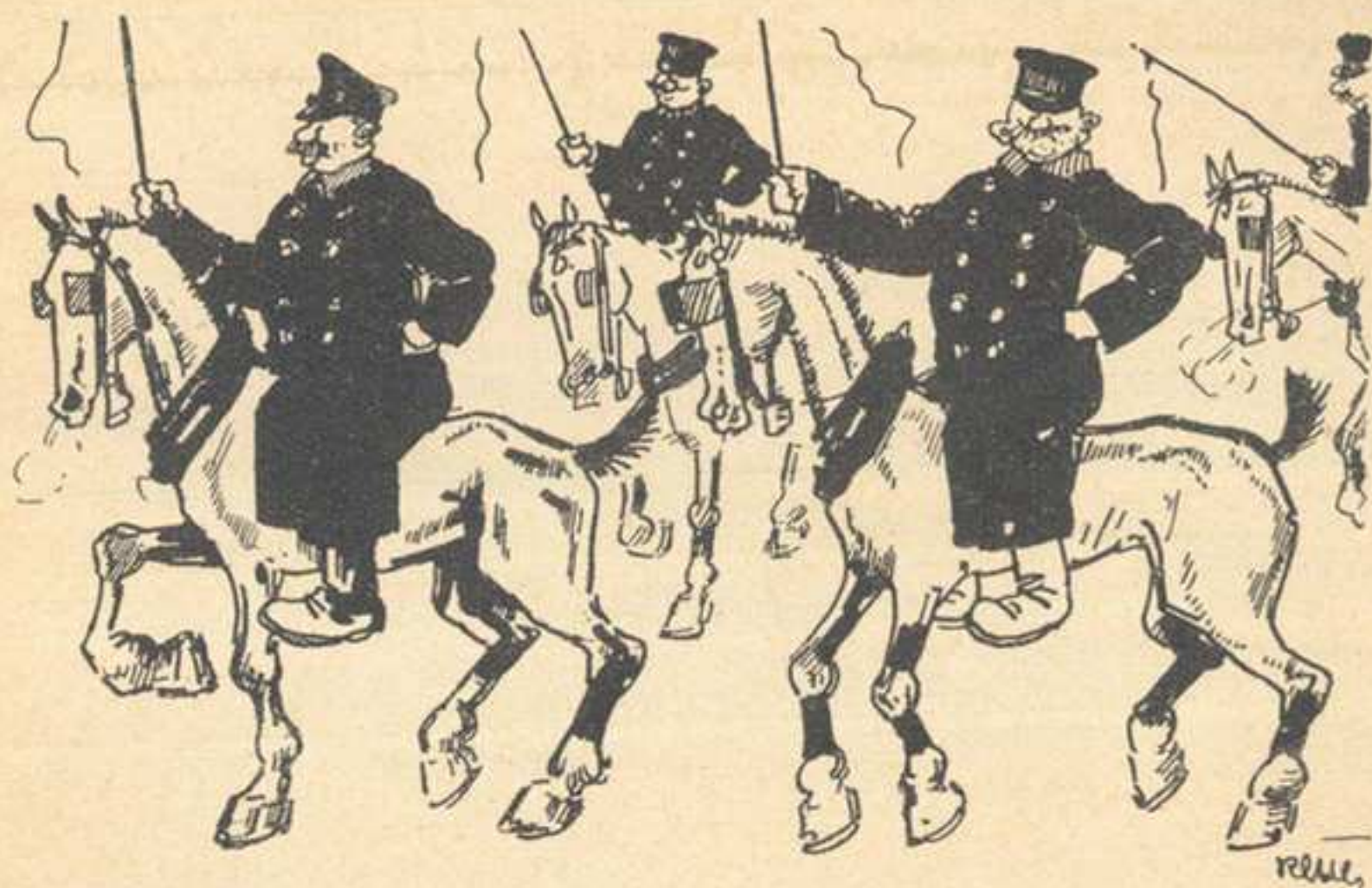
Gonitwa o tytuł „Króla pachciarzy”

Start bardzo niespokojny. Zupełnie niepotrzebnie wrywa się naprzód p. Fajwel Wasserszprot na 18-letniej klaczy „A szwarce szkape”. Być może przyczynili się do tego niektórzy widzowie, denerwując jeźdźca zbyt głośnymi okrzykami w rodzaju: „Fajwele, gaj fest!”, albo „Hałt dyś baj der grzywe! Mach nys a klap!” Zaledwie nieznaczna część zawodników dobiegła do mety. Wierzchowce przestraszyły się fruwającego aeroplanu i w popłochu uciekały do stajen. Szczęśliwie dotarł do finiszu p. Ajzyk Tyfus na wałachu „A wilde smok”. Drugi wylądował p. Kiwe Szwicman na koniu bez nazwy, trzeci — p. Majloch Kompot na „A gite geszeft”. Totek: 66, 21 i 14.

Gonitwa o nagrodę dyr. Mroczkowskiego

W ciekawej tej gonitwie brały udział jedynie rumaki cyrkowe. Zwyciężyła M-lle Henriette na „Admirale”. Drugi „Mister August”, trzeci „Colombus”. Totek: 57, 19 i 12. Faworyt „Kuroki” sprawił sportowcom zawód. Miał biec wprost przed siebie, zaczął





tańczyć i skakać przez płoty. Dopiero osobista interwencja dyr. Mroczkowskiego położyła kres tej hecy.

Gonitwa o nagrodę prez. Bajbalaka

Dobrze zrobił prezes stowarzyszenia dorożkarzy warszawskich, p. Bolesław Bajbalak, wyznaczając korzec owsa na nagrodę, zamiast oklepianych żetonów. Sprawił tem przyjemność zarówno jeźdźcom jak i koniom. Dystans 2100 metrów. Tor miękki.

Defilada dorożkarzy na nieosiodłanych rumakach z chomątami sprawiała imponujące

(Ilustrował Keller)

wrażenie. Wszyscy jeźdźcy zaopatrzeni byli w bity, z których dziarsko trzaskali jak w alejach. Start cokolwiek nerwowy.

Pierwszy do mety przylatuje p. Andrzej Fifas na „Padalcu”. O dwadzieścia długości w tyle cwałuje p. Franciszek Walibroda na „Ciotce”. Trzeci dociera do mety p. Konstanty Wlazło.

Wskutek nadmiernego oszołomienia alkoholem, pospadali podczas biegu z koni pp.: Fryś, Bator, Maciaszek, Wyka, Hazburski, Napierała, Kukwicz, Noculak, Pajderka, Głowacz, Zdechnik i Zimorodek. Totalizator: 84, fr. 36 i 22.

Wł. Zambrzycki